

Sygn. akt II AKa 177/15

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 07 sierpnia 2015 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSA – Grzegorz Salamon

Sędziowie: SA – Ewa Plawgo (spr.)

SO (del.) – Ewa Gregajtys

Protokolant: st. sekr. sąd. Anna Grajber

przy udziale prokuratora Jerzego Mierzeńskiego

po rozpoznaniu w dniu 07 sierpnia 2015 r.

sprawy P. M. (1), syna M. i G. z d. P., urodzonego dnia (...) w m. C. O. (Ukraina)

oskarżonego o przestępstwo z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.

na skutek apelacji, wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie

z dnia 03 marca 2015 r., sygn. akt V K 53/14

I. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

II. zwalnia oskarżonego P. M. (1) od kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, wydatkami obciąża Skarb Państwa.

UZASADNIENIE

P. M. (1) został oskarżony o to, że: w nocy z 13 na 14 grudnia 2011 r. w W. przy ul. (...) działając w zamiarze bezpośrednim usiłował pozbawić życia R. H. (1) poprzez zadawanie pokrzywdzonemu ciosów metalowym narzędziem w postaci siekiery w głowę oraz lewą rękę pokrzywdzonego, czym spowodował u pokrzywdzonego ranę rąbaną okolicy skroniowej i policzka ze złamaniem kości skroniowej i krwiakiem nadoponowym oraz wieloodłamowym złamaniem jarzmowo-szczękowo-oczodołowym i rany rąbanej przedramienia lewego, które to skutkowały rozstrojem zdrowia na okres powyżej dni siedmiu w rozumieniu art. 157 § 1 k.k., lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na interwencję V. B.

tj. o czyn z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zbiegu z art. 157 § 1 k.k. w związku z art. 11 § 2 k.k.

Sąd Okręgowy Warszawa – Praga w Warszawie, wyrokiem z dnia 03 marca 2015 r. uznał oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu, przy czym przyjął, że oskarżony zadawał pokrzywdzonemu ciosy metalowym narzędziem w postaci siekiery ze znaczną siłą i za to na podstawie art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. skazał oskarżonego, zaś na podstawie art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierzył mu karę 9 lat pozbawienia wolności, zaliczając na jej poczet na podstawie art. 63 § 1 k.k. okresy rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 05 lutego 2010 r. do dnia 07 lutego 2010 r.

oraz od dnia 14 grudnia 2011 r. do dnia 09 kwietnia 2014 r., zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych w sprawie, przejmując je na rachunek Skarbu Państwa.

Powyższy wyrok został zaskarżony w całości na korzyść oskarżonego przez jego obrońcę, który wyrokowi zarzucił:

- ***na podstawie art. 438 pkt 3 k.p.k.*** błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia mający wpływ na treść tego orzeczenia, polegający na bezpodstawnym przyjęciu, że oskarżony w nocy z 13 na 14 grudnia 2011 r. usiłował pozbawić życia R. H. (1) poprzez zadawanie pokrzywdzonemu ciosów siekierą w głowę oraz lewą rękę ze znaczną siłą, powodując u niego obrażenia ciała kwalifikowane z art. 157 § 1 k.k. podczas gdy prawidłowo oceniony materiał dowodowy zgromadzony w sprawie nie daje podstaw do takiego ustalenia i wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku przez uniewinnienie P. M. (1) od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Nadto ***na podstawie art. 438 pkt 2 k.p.k.*** zarzucił rozstrzygnięciu naruszenie przepisów postępowania, które mogło mieć wpływ na treść rozstrzygnięcia to jest art. 193 § 1 i 2 k.p.k. poprzez bezpodstawne oddalenie wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii instytutu naukowego – Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego z siedzibą w W., celem dokonania kryminalistycznej rekonstrukcji przebiegu zdarzenia stanowiącego podstawę postawienia P. M. (1) zarzutu usiłowania zabójstwa R. H. (1) i wniósł o ewentualne uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja jest niezasadna, co sprawia, że zawarte w niej wnioski nie zasługiwały na uwzględnienie.

W pierwszej kolejności należy odnieść się do zarzutu drugiego.

Wprawdzie wniosek dowodowy o przeprowadzenie eksperymentu procesowego oddalono na podstawie art. 170 § 1 pkt 3 k.p.k. z nad wyraz skąpą argumentacją (k. 1491), jednak należy uznać, iż decyzja ta była słuszna.

Z treści zarzutu obraży art. 193 § 1 i 2 k.p.k. wynika, że skarżącemu w istocie chodzi o naruszenie przez Sąd meriti art. 170 § 1 pkt 3 k.p.k. (co formułuje wprost w tym zarzucie) polegające na uznaniu, że wnioskowany dowód przeprowadzony przez wnioskowanych biegłych nie jest przydatny dla stwierdzenia danej okoliczności. Z uzasadnienia apelacji z kolei wynika, że – zdaniem obrońcy – wykonanie „odpowiedniego” eksperymentu procesowego dałoby podstawę do ustaleń wielkości sił występujących w razie ciągnięcia przez pokrzywdzonego przedmiotowej siekiery i nagłego jej puszczenia przez oskarżonego, czy odwrócenia kierunku oddziaływania, bowiem są to wartości empirycznie weryfikowalne, poddające się ocenie biegłego „odpowiedniej specjalizacji”, zaś opieranie się w tej materii na opinii biegłego chirurga jest dalece niewystarczające (str. 12-13 apelacji).

Niezależnie od tego, czy przeprowadzenie eksperymentu dotyczącego wskazanej wyżej kwestii miałoby mieć charakter procesowy (art. 211 k.p.k.), czy też eksperyment ten miałby charakter eksperymentu rzeczoznawczego, stanowiącego element składowy opinii biegłego, biegłych, czy instytucji naukowej, czy specjalistycznej (art. 193 § 1 i 2 k.p.k.) nie można zgodzić się ze skarżącym, że jego przeprowadzenie w realiach niniejszej sprawy prowadziłyby do – jak ujmuje to obrońca – zrekonstruowania przebiegu zdarzenia. Istotą eksperymentu jest to, by jego przeprowadzenie miało miejsce w warunkach tożsamyh bądź maksymalnie zbliżonych do tych, w jakich zaistniała, bądź miała zaistnieć badana okoliczność. Pomijając w tym miejscu zmienność wyjaśnień oskarżonego, który początkowo wyjaśniał, że pechnął siekierę w stronę pokrzywdzonego podczas szarpaniny, potem, że tylko ją puścił w sytuacji, w której pokrzywdzony ciągnął ją w swoją stronę, zauważyć wypada, że pokrzywdzony zaprzeczył, by doszło do takiej sytuacji. W tym stanie rzeczy należy stwierdzić, że zweryfikowanie wyjaśnień oskarżonego nie jest możliwe drogą postulowanego eksperymentu – jeżeli oskarżony twierdzi, że wyrwali sobie siekierę, a pokrzywdzony był od niego silniejszy i to on pociągnął ją „na siebie” w momencie poluzowania uchwytu przez oskarżonego (wersja z rozprawy), to ewentualna próba odtworzenia takowych warunków wymagałoby współdziałania także pokrzywdzonego, a jak już wyżej wskazano, zaprzecza on, by do takowej sytuacji doszło. To samo odnosi się do próby weryfikacji pierwszej z wersji podawanych

przez oskarżonego (pchnięcie siekiery w sytuacji, w której obaj się szarpią trzymając ją). Obie opisywane przez oskarżonego sytuacje wymagałyby bowiem symulacji siły użytej także przez osobę, która zaprzecza, by doszło do sytuacji opisanej przez P. M. (1) i by jej w ogóle użyła, co sprawia, że uzyskanie warunków tożsamyh lub maksymalnie zbliżonych do deklarowanych przez jedynie jednego z uczestników zdarzenia nie jest możliwe. Niezależnie od powyższego zauważyć także wypada, że choć natężenie siły jest weryfikowalne, jednakże jedynie w warunkach użycia sił tożsamyh, co podczas zdarzenia, zaś odtworzenie ich nie jest możliwe. Pewne okoliczności zdarzeń będących przedmiotem osądu są na tyle niepowtarzalne, że nie poddają się weryfikacji drogą eksperymentów procesowych. Do nich należy także natężenie siły użytej podczas zdarzenia. Dlatego też zasadna była decyzja o oddaleniu wniosku obrońcy i to niezależnie od tego czy wniosek ten winien zostać oddalony w oparciu o art. 170 § 1 pkt 3 k.p.k. – jak uczynił to Sąd I instancji – czy na podstawie art. 170 § 1 pkt 4 k.p.k. z powodu niemożności jego przeprowadzenia. Na marginesie jedynie stwierdzić trzeba, że nawet przy hipotetycznym założeniu, że wersji podawanych przez oskarżonego nie wykluczono by drogą eksperymentu, to stan dowodowy sprawy pozostał by tożsamy z już istniejącym. Eksperyment ma na celu sprawdzenie, czy określona okoliczność mogła zaistnieć w określonych warunkach – albo to wykluczy, albo nie. W przypadku nie wykluczenia określonej wersji – w tym wypadku wersji z wyjaśnień oskarżonego – Sąd nie jest zwolniony od oceny całokształtu zebranych dowodów, co w niniejszej sprawie sprowadza się do rozstrzygnięcia, czy rzeczywisty przebieg zdarzenia oddają wyjaśnienia oskarżonego (i która z wersji), czy zeznania pokrzywdzonego.

Odnosząc się do zarzutu pierwszego, uznać należy, że jest on także chybiony.

Sąd I instancji prawidłowo przeprowadził postępowanie, wyjaśniając w trakcie tegoż postępowania istotne dla prawidłowego wyrokowania okoliczności, zebrane dowody ocenił w sposób zezwalający na twierdzenie, iż poczynione ustalenia faktyczne należy uznać za prawidłowe, tak jak wyprowadzony wniosek o winie oskarżonego w kształcie przypisanym mu zaskarżonym wyrokiem, a stanowisko swoje umotywował w sposób umożliwiający kontrolę instancyjną orzeczenia.

Z uzasadnienia apelacji wynika, że błędu w ustaleniach faktycznych obrońca upatruje w wadliwej ocenie zebranych dowodów. Przypomnieć zatem należy, że zarzuty dotyczące sposobu oceny dowodów tylko wtedy mogą być zarzutami skutecznymi, jeśli skarżący precyzyjnie wykaże, jakich konkretnych błędów logicznych dopuścił się sąd orzekający oceniając dowody, w jaki sposób rozminął się ze wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego, przy czym wszelkie uchybienia muszą mieć przynajmniej potencjalny wpływ na treść wyroku. Wymogów powyższych nie spełnia prezentacja własnych ocen zebranych dowodów – przeciwstawnych ocenom dokonanych w I instancji – lub polemika z ustaleniami poczynionymi przez Sąd meriti. Także przypomnieć trzeba, że do ewentualnej obrazy art. 5 § 2 k.p.k. może dojść wówczas, gdy Sąd poweźmie określone wątpliwości i rozstrzygnie je sprzecznie z tym przepisem, a nie wtedy, gdy ma je strona.

Powyższych wymogów apelacja w niniejszej sprawie nie spełnia, mimo obszerności zawartej w niej argumentacji. Przypomnieć także trzeba, że co prawda norma art. 410 k.p.k. adresowana jest do sądu orzekającego w sprawie, jednak skarżący – jeżeli jego zarzuty mają być skuteczne – nie może w argumentacji popierającej apelację pomijać części materiału dowodowego, nie zauważać pewnych dowodów, czy okoliczności.

Obrońca oskarżonego zawarł w uzasadnieniu apelacji własną ocenę dowodów, przy czym pominął te elementy zebranego materiału dowodowego, które przeczą prezentowanym poglądom, inne zaś ocenił w sprzeczności z doświadczeniem życiowym i zasadami logicznego rozumowania, co sprawia, że stanowiska skarżącego nie sposób zaakceptować. Tym samym brak podstaw do zakwestionowania oceny dowodów dokonanej w I instancji.

Już wyżej podkreślano, że oskarżony i pokrzywdzony prezentowali odmienne wersje zdarzenia. Zdaniem obrońcy „wszystkie materialne pozostałości” po zdarzeniu przemawiają za przyjęciem wersji oskarżonego jako odzwierciedlającej przebieg zdarzenia polegającego na skaleczeniu się przez R. H. w rękę poprzez upadek na leżącą na podłodze siekierę oraz na zranieniu się nią podczas szarpaniny z oskarżonym.

Przede wszystkim nie można się zgodzić z obrońcą, by oskarżony w toku całego postępowania niezmiennie opisywał „kluczowe elementy” zdarzenia, na co zresztą zasadnie zwrócił uwagę Sąd meriti, a czego skarżący nie chce dostrzec. Ewolucja wyjaśnień oskarżonego jest przy tym wymowna, jeśli mieć na uwadze, że początkowo podał, iż pchnął siekiere w kierunku twarzy pokrzywdzonego, potem zaś ten – istotny element zdarzenia – opisał jako prawie samouszkodzenie R. H., który pociągnął ją na siebie podczas poluzowania jej uchwytu przez oskarżonego. Jako jeden z ważkich argumentów na poparcie swojego stanowiska obrońca przywołuje treść opinii z zakresu daktyloskopii. Jej wnioski – zdaniem obrońcy – przemawiają przeciwko wersji pokrzywdzonego zaprzeczającego, by dotykał siekiery, podczas gdy na jej trzonku ujawniono odbitki jego linii papilarnych naniesione jego krwią, zaś umiejscowienie ich przemawia za tezą, że pokrzywdzony dotykał siekiery wówczas, gdy jej ostrze było zwrócone w jego stronę, a co ma korespondować z opisem zdarzenia zawartym w wyjaśnieniach oskarżonego. Sąd I instancji nie negował treści tej opinii, tak jak opinii stwierdzającej, że przedmiotowe odbitki zostały naniesione krwią pokrzywdzonego (w tym zakresie zresztą uzupełnił postępowanie dowodowe) uznając, że odbitki te nie zostały pozostawione podczas zdarzenia, a w innych okolicznościach. Niezależnie od tego, czy pogląd ten odpowiada rzeczywistości, czy też – jak chce tego skarżący – omawiane ślady daktyloskopijne pozostawiono w trakcie zdarzenia, to należy uznać, że nie powstały one w okolicznościach deklarowanych przez oskarżonego. W aktach sprawy znajdują się fotografie m.in. odbitek pozostawionych na trzonku siekiery. Są one wyraźne, niewątpliwie oddające przebieg linii papilarnych, a używając języka potocznego, obrazowym opisem byłoby określenie ich jako wyraźnych stempelków. Uwzględniając fakt (nie kwestionowany w apelacji, sam skarżący się na niego powołuje), że powstały one poprzez naniesienie krwi na trzonek, to oczywistym jest, że krew ta musiała być świeża, nieskrzepla, bo tylko wówczas mogła pełnić funkcję – powracając do poprzedniego porównania – tuszu, a ręce, czy ręka rolę pieczęci. Oczywiście jest, że świeża krew – i do stwierdzenia tego nie są potrzebne żadne wiadomości specjalne, wystarczy doświadczenie życiowe – podlega także rozmazywaniu i wówczas pozostawione ślady mają charakter rozmazów, czy smug. Jeśli więc pokrzywdzony mający na dłoniach (przynajmniej na jednej) świeżą krew, szarpał się z oskarżonym w sytuacji, w której (jak podaje P. M. (1)) obaj trzymali siekiere i obaj używali siły, to naniesienie przez R. H. krwawych śladów na trzonek siekiery winno przyjąć formę smug, rozmazów, a nie zupełnie nierozmazanych, lecz bardzo wyraźnych odbitek linii papilarnych. Doświadczenie życiowe uczy, że użycie siły przy przykładaniu pieczęci do podłoża powoduje zatarcie, rozmazanie odbijanej treści, a nie sprzyja wyraźnemu jej odwzorowaniu, podobnie mechanizm ten wygląda podczas przesuwania pieczęci po podłożu. Przypomnieć w tym miejscu wypada, że – wg oskarżonego – używanie siły przez obu mężczyzn zakończyło się powstaniem obrażeń twarzy pokrzywdzonego, tak więc uchwycenie trzonka siekiery towarzyszące szarpaninie winno być stosowne do opisywanej sytuacji i nie może polegać na delikatnym jej dotknięciu, bądź przytrzymywaniu, powodującym jedynie odbicie śladu. W tym stanie rzeczy proste odwołanie się do treści opinii daktyloskopijnej nie stanowi argumentu przemawiającego za przyjęciem wersji prezentowanej przez oskarżonego (tym samym za zakwestionowaniem poczynionych ustaleń faktycznych). Nie stanowi go także powoływanie się na zależność czasową pomiędzy złożeniem wyjaśnień przez oskarżonego, a czasem wydania opinii w sprawie. Oskarżony wiedział w momencie składania pierwszych wyjaśnień, że pokrzywdzony doznał obrażeń twarzy i ręki – nie negował swojej obecności podczas zdarzenia i swojego w nim udziału. Obrona przez niego w tej fazie postępowania linia obrony sprowadzała się do tego, że został zaatakowany przez pokrzywdzonego, że obaj się szarpali, a oskarżony pchnął siekiere na jego twarz. Takie tłumaczenie mechanizmu powstania urazów na twarzy R. H. musiało uwzględnić ułożenie siekiery ostrzem w stronę pokrzywdzonego. Późniejsze wyjaśnienia oskarżonego także zawierają element szarpania się i użycia siły przez obu mężczyzn trzymających jednocześnie to narzędzie, z tym tylko, że odmiennie opisał oskarżony przyczynę powstania obrażeń twarzy R. H.. Zważywszy na omówiony powyżej wygląd odbitek linii papilarnych pozostawionych przez pokrzywdzonego na trzonku siekiery wiedza oskarżonego, czy brak tejże o treści opinii daktyloskopijnej nie ma żadnego znaczenia, bowiem z samego faktu pozostawienia tak wyglądających odbitek daktyloskopijnych można wyprowadzić wnioski, iż nie powstały one podczas dotyku siekiery z jednoczesnym użyciem siły, trzymania połączonego z jednoczesnym szarpaniem tymże trzonkiem przez drugą osobę, a zatem bez względu na czas powstania opinii i powzięcie przez oskarżonego wiedzy o jej treści należy przyjąć, że treść ta wyklucza, a nie potwierdza – jak chce tego obrońca – mechanizm powstania odbitek na trzonku podczas szarpaniny siekiere opisywanej przez oskarżonego, a ten właśnie fragment zdarzenia jest istotny w sprawie.

Równie niesłuszne jest podnoszenie przez obrońcę, w kontekście obrazu art. 5 § 2 k.p.k. i art. 7 k.p.k., że niemożność określenia wieku śladu obligowała do przyjęcia, że powstał on w okolicznościach deklarowanych przez oskarżonego. Co najwyżej – idąc tym torem rozumowania i nie obrażając art. 7 k.p.k., brak możliwości ustalenia wieku śladu, mógłby przemawiać za przyjęciem, że powstał on w czasie podawanym przez oskarżonego, a nie we wskazywanych okolicznościach, gdyż okolicznością nie dającą się określić był czas powstania śladu, a nie okoliczność jego pozostawienia. Powyżej odniesiono się do tej właśnie okoliczności – nie powielając w całości przywołanej argumentacji, powtórzyć należy jedynie, że nawet przy przyjęciu, że ślad ten powstał podczas zdarzenia, nie oznacza to wcale, że w opisywanych przez P. M. okolicznościach, bowiem wygląd tych śladów przeczy takiemu wnioskowaniu. Sam zresztą obrońca zastrzega się przy tym, że okoliczność powstania omawianego śladu należało tak określić, o ile nie wykluczają tego inne okoliczności (str. 5 apelacji). Wskazane powyżej argumenty wykluczają właśnie deklarowane przez oskarżonego okoliczności pozostawienia przez pokrzywdzonego przedmiotowego śladu (wyklucza to też treść zeznań św. R. H.). W dalszej części wyводу sam skarżący – jakby wbrew pozostałej argumentacji poprzedzającej tę część uzasadnienia apelacji – nie wyklucza, że do pozostawienia odbitek mogło dojść w innych okolicznościach (str. 5 – ta część uzasadnienia apelacji rozpoczynająca się od stwierdzenia „**Po drugie**”). Obraca się w sferze przypuszczeń po to, by uzasadnić konieczność dokonania rekonstrukcji zdarzenia za pomocą opinii instytutu naukowego. Kwestię prawidłowości oddalenia dowodu tego dotyczącego omówiono powyżej, w tym miejscu należy stwierdzić jedynie, że wiadomym jest, jak w chwili pozostawienia śladów daktyloskopijnych ułożona była ręka pokrzywdzonego w stosunku do trzonka siekiery (vide: k. 580 i nast.), natomiast żadna rekonstrukcja nie da rzetelnej odpowiedzi na pytanie, w jakich okolicznościach dotyk ten miał miejsce. Obrońca przytacza prawdopodobną, jego zdaniem możliwość dotknięcia trzonka siekiery przez R. H., powołując się na argumenty, do których trzeba będzie powrócić (zranienie w rękę poprzez upadek na leżącą siekiere, po czym wzięcie jej do ręki – zranionej i krwawiącej), w tym miejscu można jedynie wskazać, że do dotknięcia trzonka siekiery – jeśli snuć przypuszczenia tego dotyczące, mogło dojść także przykładowo: na skutek bezwiednego dotknięcia trzonka siekiery po zadaniu mu ciosu w rękę podczas chwilowej (niewykluczonej przez biegłego) utraty świadomości, przy czym żadna z tych okoliczności – ani podnoszona przez obrońcę, ani przedstawiona powyżej nie daje się odtworzyć drogą opinii biegłych, czy instytutu naukowego. Zasadnie natomiast argumentuje skarżący, że skoro krew ujawniona na siekierze należała do pokrzywdzonego, bez znaczenia w sprawie pozostaje ustalenie Sądu I instancji, że w przeszłości używali jej również i oskarżony, i św. V. B., z tym że ustalenie to pozostaje obojętne, nie ma ono znaczenia dla oceny prawidłowości wniosków i ustaleń istotnych dla rozstrzygnięcia. Kluczowe przy rozstrzygnięciu pozostaje to, że przy przyjęciu, iż na trzonku siekiery pozostały krwawe odbitki linii papilarnych wygląd tychże linii zezwala na wykluczenie tego, że powstały one podczas szarpania się obu mężczyzn trzymających siekiere. Dlatego też ustalenie przez Sąd meriti innego momentu powstania omawianych śladów de facto pozostaje bez znaczenia dla treści orzeczenia.

Odnosząc się do podnoszonych kwestii zaczerwienia policzka oskarżonego, zadrapania i zaczerwienia pod prawym oczodołem i drobnych zadrapań na dłoniach oskarżonego – sfotografowanych dnia 15 grudnia 2011 r., po zatrzymaniu oskarżonego na granicy polsko-ukraińskiej - i kwestionowaniu w związku z tym ustaleń Sądu I instancji, że do ich powstania doszło w innych niż zdarzenie okolicznościach, przypomnieć należy obrońcy, że wygląd tych obrażeń i ich umiejscowienie nie przystaje do wyjaśnień samego oskarżonego tego dotyczących. Podał on (wyjaśnienia składane podczas przesłuchania przez prokuratora), że dostał „w mordę”, w lewą stronę tak, że upadł na łóżko, że dostał i w drugi policzek, bo go boli – k. 58. Nic wówczas nie podawał o uderzeniu także w kolano, na rozprawie zaś wyjaśnił, iż gdy został uderzony w kolano, to było ono opuchnięte i czerwone, a pod lewym okiem miał siniaka (k. 1408 i nast.). Sąd I instancji odniósł się do wyniku oględzin ciała oskarżonego dokonanych po jego ujęciu. Wynik ten rozmija się z wyjaśnieniami oskarżonego. Zważywszy na fakt, że do zdarzenia doszło nocą z 13 na 14 grudnia 2011 r., a fotografie wykonano dnia 15 grudnia 2011 r. – to po upływie takiego czasu, jeśli oskarżonego uderzono by w lewą część twarzy tak mocno, że aż się przewrócił, wówczas dnia 15 grudnia 2011 r. ślad po takowym uderzeniu winien być znaczny, podobnie jak ślad i opuchlizna po uderzeniu w kolano. Tzw. siniaki powstają po jakimś czasie od zadania uderzenia i zanim zanikną, ich wygląd ulega zmianie, w początkowej fazie często towarzyszy im opuchlizna – nie jeden raz ludzie doznają tego rodzaju obrażeń na skutek choćby przypadkowych uderzeń o twarde przedmioty i powszechnie wiadomym jest, że przebarwienia z tym związane narastają, ciemnieją, by potem zmieniać barwę, jaśnieć, aż do całkowitego zaniku.

Na zdjęciach oskarżonego wykonanych dnia 15 grudnia 2011 r. brak opisywanego przez niego tzw. siniaka pod lewym okiem, tak jak brak zmian w obrębie obu kolan. W tym stanie rzeczy stanowisko obrońcy dążące do wykazania, że obrażenia ujawnione przez oskarżonego powstały podczas przedmiotowego zdarzenia w okolicznościach wskazanych przez oskarżonego (co dotyczy także ujawnionych śladów jego krwi na odzieży) nie może zyskać akceptacji. Nie można bowiem podzielić poglądu (str. 7 apelacji), że wyjaśnienia oskarżonego dają logiczne wytłumaczenie, dlaczego miał ślady uderzeń twarzy, a „jego ubranie zbroczone było jego krwią” – powodem tym miała być napaść na niego przez pokrzywdzonego. W tym miejscu należy przypomnieć obrońcy, że oskarżony opisując końcowe fragmenty zdarzenia najpierw podał, że po zdarzeniu tylko obmył twarz i udał się na przystanek autobusowy (k. 658-660), potem, że zaraz po zdarzeniu wybiegł z domu i udał się do autobusu. Na żadnym etapie postępowania nie podawał, by na skutek zakrwawienia podczas zdarzenia przebrał się w czyste rzeczy, a te zakrwawione zostawił na miejscu zdarzenia. I zeznania pokrzywdzonego, i zeznania św. V. B. tego dotyczące, i wreszcie wyjaśnienia samego oskarżonego uprawniają do przyjęcia, że opuścił on miejsce zdarzenia w tym ubraniu, w które był ubrany w jego trakcie. Brak zatem podstaw do uznania, że wyjaśnienia oskarżonego logicznie tłumaczą mechanizm powstania ujawnionych u niego po zatrzymaniu obrażeń i dają logiczne podstawy do ustalenia momentu powstania śladów krwi na niektórych częściach zabezpieczonej na miejscu zdarzenia w toku śledztwa garderoby, bowiem do siebie nie przystają. Brak zatem podstaw do zakwestionowania poglądu wyrażonego w tej materii przez Sąd Okręgowy, brak bowiem podstaw do przyjęcia, by naruszono reguły oceny dowodów. Tak więc nie sposób także podzielić stanowiska obrońcy twierdzącego, że ślady w postaci linii papilarnych na trzonku siekiery, ślady krwi na ubraniu i ślady ujawnione na ciele oskarżonego były – jak ujęto to na stronie 7 apelacji – idealnie wkomponowane w taki przebieg zdarzenia, jaki przedstawia konsekwentnie oskarżony.

Także ta część argumentacji, która dotyczy oceny w I instancji opinii dr A. Z. nie zasługuje na uwzględnienie. Nie można zgodzić się, by opinię dotyczącą rodzaju obrażeń pokrzywdzonego i mechanizmu ich powstania musiał wydać jedynie lekarz z zakresu medycyny sądowej. Nie musi mieć ona także charakteru interdyscyplinarnego. Biegły z zakresu chirurgii, będący biegłym sądowym reprezentuje taką specjalność, która jest odpowiednia do odpowiedzi na zadane biegłemu pytania, w tym także dotyczące okoliczności, w których mogło dojść do powstania stwierdzonych u R. H. obrażeń. Obszerne wywody dotyczące kwestionowanej przez obrońcę oceny opinii dr A. Z. pomijają jednak szereg istotnych okoliczności. Skarżący – dążąc do podważenia oceny tego dowodu – nie odnosi się w ogóle do niezwykle istotnej kwestii, a mianowicie charakteru ran zadanych pokrzywdzonemu i siły, która musiała zostać użyta, by doszło do ich powstania. Były to rany rąbane – co wynika nie tylko z opinii sądowno-lekarskiej dr A. Z., ale i z dokumentów medycznych (historii choroby pokrzywdzonego) dołączonych do akt sprawy (k. 391 i nast.) i zeznań św. W. W., których skarżący nie podważa. Rana twarzy była głęboka i towarzyszyły jej wieloodłamowe złamanie jarzmowo-szczękowo-oczodołowe, złamanie kości skroniowej i krwiak nadoponowy. Rąbane miała charakter także rana przedramienia lewego. Te dane dały podstawę biegłemu do określenia tego, iż do ich powstania musiała być użyta siła. Wniosek taki jest całkowicie uprawniony i słusznie został zaaprobowany przez Sąd meriti. Wystarczy odwołanie się choćby do danych internetowych (W. – hasło: rany rąbane), by podzielić to stanowisko. Nie można nie zgodzić się z tą częścią rozważań Sądu I instancji, w której – przytaczając opinię biegłego A. Z. - podnosi, że to właśnie użycie siły przesądza o tym, że rana ma charakter rąbanej, a nie ciętej. Określanie zatem przez obrońcę ran doznanych przez pokrzywdzonego jako skaleczenia mija się z rzeczywistością. Na podkreślenie zasługuje także i ta część opinii biegłego, w której wskazał on, że kość skroniowa jest kością masywną, a pokrzywdzony doznał jej złamania, co świadczy o użyciu znacznej siły do zadania ciosu (powodującego także złamanie wieloodłamowe jarzmowo-szczękowo-oczodołowe). Całkowicie chybione są także wywody apelującego dotyczące drugiej z ran doznanych przez pokrzywdzonego. Jeśli mieć na uwadze charakter tej rany (rąbanej) i jej umiejscowienie oraz przebieg (wzdłuż przedramienia) widoczne na zdjęciach – k. 462-463, tom III, to całkowicie uprawnione jest twierdzenie o jej obronnym charakterze. Do powstania rany o takim charakterze potrzebna jest siła godząca w przedramię. Siły tej jednak nie wolno utożsamiać z siłą padającego ciała na opartą o piec siekiery (wersja oskarżonego z ostatniej rozprawy), co czyni obrońca – str. 10. Wystarczą zasady logicznego rozumowania, by uznać stanowisko Sądu I instancji za prawidłowe i nie dlatego, że – jak sugeruje to skarżący – biegły tę kwestię tak właśnie rozstrzygnął, ale dlatego, że padające ciało na stojącą przy piecu siekiery (nie umocowaną pod kątem prostym, nie trzymaną przez nikogo) nie doprowadziłoby do godzenia jej ostrzem z siłą w przedramię padającego, a mogłoby co najwyżej doprowadzić do zadraśnięcia jakiejś części ciała, rany

ciętej, a nie rąbanej zadanej wzdłuż przedramienia całym ostrzem (blizna odpowiada długości ostrza). Rolą biegłego jest wypowiedzenie się odnośnie ewentualnych pozycji obu – oskarżonego i pokrzywdzonego w momencie godzenia ostrzem siekiery w głowę pokrzywdzonego. Stąd rozważanie różnych możliwych usytuowań obu mężczyzn. Próba podważenia oceny opinii A. Z. podjęta w apelacji polegająca na przytaczaniu wyrwanych z kontekstu fragmentów opinii nie może być skuteczna. Przede wszystkim wypada wskazać obrońcy, że – wbrew temu, co podnosi skarżący – biegły nie wykluczył tego, aby oskarżony i pokrzywdzony stali w chwili zadania ciosu w głowę pokrzywdzonego. Podał, że trudno w ten sposób zadać cios – ten wariant uznał za mało prawdopodobny, lecz go nie wykluczył. Precyzując te okoliczności wskazał na możliwość odruchowego odchylenia głowy w chwili godzenia w nią ostrza. Bez znaczenia pozostaje, czy wypowiedź ta była odpowiedzią na pytanie, czy wypowiedzią spontaniczną, bowiem przesłuchanie biegłego służyło niczemu innemu, jak rozważaniu różnych możliwości i mechanizmów zranienia pokrzywdzonego. Wbrew temu, co usiłuje wykazać obrońca, kolejne przesłuchania biegłego nie stanowią chaosu i osobliwego obrazu zdarzenia (str. 9 apelacji), wypowiedzi te zawierają bowiem jedynie rozważania różnych możliwych wersji. Biegły w toku postępowania wydaje opinię w zakresie zakreślonym postanowieniem o dopuszczeniu tego dowodu – odpowiada na zadane pytania. Nie można natomiast wymagać, by – jak ujęto tę kwestię w apelacji – od razu „przedstawił wszystkie możliwe warianty”. Jeśli strony w związku z opinią pisemną wnoszą o przesłuchanie bezpośrednie biegłego winno się biegłego przesłuchać – w sprawie niniejszej biegły był przesłuchany i wówczas wskazywał na różne możliwości wzajemnego usytuowania oskarżonego i pokrzywdzonego. Analiza jego wypowiedzi w zestawieniu z opinią pisemną nie daje żadnych podstaw do uznania, by Sąd Okręgowy dowód ten ocenił wadliwie. Wypada także przypomnieć, że i sam oskarżony podał przecież, że zanim doszło do puszczenia przez niego siekiery (w pierwszej wersji pchnięcia jej ostrza) w stronę pokrzywdzonego obaj szarpali się w pozycji stojącej. Doświadczenie życiowe uczy, że zachowania ludzkie bywają instynktowne, odruchowe (czyli nie zamierzone), odruchowo można odchylić głowę gdy zbliża się do niej atakujące narzędzie, tak samo odruchowo – w obronie – człowiek się zasłania. Przedmiotowe zajście miało charakter dynamiczny. Brak w zeznaniach pokrzywdzonego wyraźnego stwierdzenia o odchyleniu głowy do tyłu, czy też niemożność wskazania kolejności zadanych mu urazów nie odbiera jego opisowi zdarzenia waloru wiarygodności i to bez względu na to, czy rzeczywiście doznał chwilowej utraty świadomości, czy też nie miało to miejsca. Opisany przez pokrzywdzonego sposób zadania mu ciosów odpowiada charakterowi zadanych mu ran, czego nie chce dostrzec skarżący. Chybione są także wywody obrońcy dotyczące tego, jakoby opinia A. Z. potwierdziła, że zajście mogło mieć przebieg wskazywany przez oskarżonego (str. 10-11 apelacji) – wypada przypomnieć skarżącemu, że biegły wykluczył możliwość powstania ran rąbanych podczas szamotaniny. Rozważania obrońcy tego tyczące (str. 12) są własną interpretacją opinii i zebranego materiału dowodowego, nie mogąca skutecznie podważyć oceny wydanej opinii i oceny zeznań pokrzywdzonego. Wystarczy jedynie zaznaczyć, że zasady logicznego rozumowania każą przyjąć, że w momencie akcentowanej przez obrońcę powagi sytuacji podczas scysji połączonej z atakiem jednej osoby na drugą przy użyciu siekiery, osoba atakowana odpycha od siebie grożące mu narzędzie, a nie z całych sił ciągnie w swoją stronę. To samo dotyczy agresora – ten również nie ciągnie w swoją stronę siekiery, na dodatek z ostrzem skierowanym w stronę swojej twarzy. Bez znaczenia pozostaje także fakt, czy posadzenie oskarżonego na łóżku nastąpiło z użyciem siły fizycznej, czy bez jej stosowania. Istotne dla oceny tej okoliczności jest natomiast to, czego nie dostrzega w ogóle obrońca, a mianowicie to, że to oskarżony po powrocie do domu zachowywał się głośno, mówił, że będzie robił to, co będzie chciał. To właśnie było powodem próby uspokojenia oskarżonego, posadzenia go na łóżku z prośbą, by położył się spać. Czy posadzenie to nastąpiło z użyciem siły, czy nie pozostaje bez znaczenia dla oceny dalszego przebiegu zdarzenia – nie bowiem nie usprawiedliwiałoby ataku siekierą na R. H.. Żadne z zachowań pokrzywdzonego nie dają podstaw do powoływania się na działanie oskarżonego w obronie koniecznej. Sąd I instancji nie ustalił, by oskarżony był pijany do tego stopnia, że ledwo trzymał się na nogach, a jedynie to, że był pod wpływem alkoholu (str. 1 uzasadnienia), co czyni bezprzedmiotowe rozważania skarżącego tego tyczące. Sam sposób działania oskarżonego wobec pokrzywdzonego świadczy o zamiarze, w którym działał. Tak więc uboczna jest okoliczność, czy zamiar ten dodatkowo zwerbalizował (czy groził pozbawieniem życia). Odnosząc się natomiast do podnoszonej w aspekcie strony 17 uzasadnienia wyroku okoliczności związanej ze wzrostem obu mężczyzn, należy stwierdzić, że określenie, iż dwie osoby są porównywalnego wzrostu, nie oznacza, że nie występują różnice w ich wysokościach. Nadto, ewentualne różnice we wzroście w kontekście oceny jednej okoliczności mogą mieć nieco inne znaczenie, niż dla oceny innych okoliczności – w realiach niniejszej sprawy dla możliwości spowodowania określonych obrażeń ciała i obrony w sytuacji, w której miało dojść do uszkodzenia kolana. Godzi się przy tym podnieść, że rozważania dotyczące braku umiejętności

sztuk walki jako argument krytycznej oceny wyjaśnień oskarżonego były jedną z kilku, a nie jedyną przesłanką takich ocen. Wystarczy powołać się jedynie na omawiane już powyżej oględziny ciała oskarżonego po zatrzymaniu, powiązane z opinią A. Z. tyjącą wyglądu kolan oskarżonego, a co wyraźnie wynika z uzasadnienia zaskarżonego wyroku.

Całkowicie nieprzekonująca jest także próba podważenia zeznań pokrzywdzonego podjęta w końcowej części apelacji. Samo odwołanie się do rzekomych korzyści, które miałby on uzyskać składając określone zeznania żadną miarą nie może wywrzeć pożądanego skutku. Analiza treści zeznań pokrzywdzonego w powiązaniu z innymi dowodami, w tym tyjących charakteru odniesionych ran, uprawniała do uznania tego dowodu za wiarygodny i oparcia ustaleń faktycznych także w oparciu o niego. Te argumenty, jak i zawarte w całej apelacji – omówione powyżej – nie dają podstaw do kwestionowania ocen tego dowodu dokonanej w I instancji.

Reasumując: Sąd I instancji ocenił istotne okoliczności zdarzenia nie wykraczając poza granice ocen swobodnych, nie rozminął się z zasadami logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego, w efekcie czego dokonał prawidłowych ustaleń faktycznych, wobec czego zarzut pierwszy apelacji i wniosek z nim związany nie zasługiwały na uwzględnienie. Brak jest również podstaw do uwzględnienia wniosku o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu do ponownego jej rozpoznania, nie tylko dlatego, że zarzut drugi apelacji nie jest zarzutem trafnym, ale i dlatego, że brak jest powodów do przyjęcia, że Sąd meriti procedował wadliwie, co skutkowałoby koniecznością ponownego przeprowadzenia przewodu sądowego, bądź że zachodzi konieczność uzupełnienia postępowania.

Trafna jest ocena prawna zachowania oskarżonego, a wymierzona kara nie nosi cech rażącej i niewspółmiernej surowości w rozumieniu art. 438 pkt 4 k.p.k., wobec czego brak podstaw do wzruszenia zaskarżonego wyroku i w tym zakresie.

Sąd Okręgowy wykazał, dlaczego uznał, że oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim dokonania zabójstwa. Ocena tegoż zamiaru byłaby identyczna – gdyby uznać, że oskarżony go nie zwerbalizował. Słusznie bowiem przyjął Sąd I instancji, że godzenie w głowę siekierą i to z dużą siłą, celowanie w tę część ciała (dwukrotne) musi być tak właśnie ocenione. Prawidłowo przyjęto też, że co prawda zamierzonego skutku oskarżony nie osiągnął, co sprawia, że jego działanie należy uznać za usiłowanie popełnienia czynu z art. 148 § 1 k.k., jednak jednocześnie wyczerpało ono znamiona art. 157 § 1 k.k.

Odnosząc się do kwestii orzeczenia o karze należy pokreślić, że kara wymierzona oskarżonemu (respektująca zakaz reformationis in peius) niewiele odbiega od dolnego progu ustawowego zagrożenia przewidzianego w art. 148 § 1 k.k., wobec czego brak jest powodów do uznania, że razi ona swoją surowością.

Sąd Apelacyjny zwolnił natomiast oskarżonego od kosztów sądowych za postępowanie apelacyjne.

Z powyższych powodów Sąd Apelacyjny orzekł, jak w wyroku.